

GAZETA LWOWSKA.

Czwartek

N^o. 79.

7. lipca 1836.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Ze Lwowa. —

D. 3. b. m. wrócił z Wiednia do stolicy naszej Jego Excell. JW. baron de Langenau, c. k. feldmarszałek-lejtnant, c. k. rzeczywisty tajny radca i podkomorzy i t. d., dowodzący jenerał w Królestwie Galicyi.

— Z Wiednia. —

N. Cesarzowa matka, po podróży do Mnichowa odbytej, wróciła w najpożądniejszym zdrowiu d. 28. czerwca wieczorem do cesarskiego letniego pałacu Schönbrunn.

JCMość najwyższem postanowieniem Swojém z d. 14. czerwca, wydaném do połączonej kancelaryi nadwornej, raczył jks. kanonika Szczepana Telichowskiego, na własne jego żądanie, uwolnić od obowiązków rektora przy grecko-katolickim seminarjum we Lwowie i mianował go tamże proboszczem katedralnym gr. kat. obrządku.

Królestwo Lombardzko-Weneckie.

Gazetta di Verona donosi z tego miasta pod d. 25. czerwca: Wczoraj wieczorem o godzinie pół do dziewiętej przybyli do naszego miasta, jadąc z Roveredo, ich król. wysokości, książęta Orleański i Nemours i wysiedli w domu zajezdnym *Gran Parigi*, gdzie przyjmowani byli od dowodzącego jenerała hrabi Radetzkiego, od c. k. delegata prowincyi i od sztabu jeneralnego załogi. Jego król. wysokość książę Nemours, który z powodu zapalenia gardła zmuszonym był zatrzymać się cztery dni w Roveredo, zupełnie już teraz przyzedł do zdrowia.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Portugalija.

Pisma angielskie donoszą z Lizbony pod d. 10. czerwca: Finanse dobrze tu idą. P. Silva Carvalho zrobił związek z wielu kapitalistami i w ostatnim tygodniu przeszło 100,000 f. st. zaległości wypłacił. D. 15. t. m. spalono 1574 *contos* pieniędzy papierowych. Okręt parowy *Transit*, właśnie z tąd odpywający, w podróży swojej zwiedzał pospiesz-

nie Kadyx, Malagę i Gibraltar, w którémto ostatniem mieście wysadził na ląd pana Zea-Bermudez i jego rodzinę.

Hiszpanija.

W liście z Madrytu z d. 11. czerwca (umieszczonym w *Memorial Bordelais*), zawarty jest dziwny opis, jakim sposobem królowa Hiszpanii armiję północną odwiedzić zamysła: »Zdaje się pisać w rzeczonym liście, że królowa za poradą głównie dowodzącego, w krótko do armii odjedzie, dla zrobienia w bliskości Wittoryi przeglądu wojska, walczącego za nią od trzech lat prawie, i dla rozdania własnoręcznie po między takowe nagród. Młoda Izabella, druga jej córka i infaat Don Francisco de Paula udadzą się również w tę podróż, która odbyta zostanie z przepychem i wystawnością, niesłychanemi od czasu zaprowadzenia dynastyi Burbonów do Kastylii. Pierwszy minister, minister wojny, wszyscy członkowie rady rejencyjnej, patrijarcha Indyjów i arcybiskup Toledański, towarzyszyć będą królowej; wielka deputacyja grandów hiszpańskich przyłączy się do swity królowej-rejentki; również towarzyszyć jej będą pełniący służbę szambelanowie i kamerjunkturze pałacu, wysocy dygnitarze Kastylii że starożytną etykietą; zaproszeni mają być także mestrantowie Sewilli, Granady, Walencyi, Saragossy i Rondo, ażeby towarzyszyli królowej dawnym zwyczajem tych korporacyj, jakto zwykli byli czynić, gdy królowie Kastylii na wojnę jechali; również komandorowie orderów wojskowych mają z królową udać się do obozu. Śądzą, że po przeglądzie wojska, na którym jenerał Cordowa świetną rolę grać będzie, dwór uda się do Burgos, gdzie z wielką uroczystością odbyć się ma obrzęd koronacyi królowej Izabelli.

D. 10. czerwca rozpoczęła się w Madrycie sprzedaż dóbr narodowych; skutek przewyżzył wszelkie oczekiwania. Z dwóch domów, z których jeden na 299,291 realów, drugi zaś na 105,065 real. szacowano, jeden poszedł na 1,220,000, drugi na 511,000 realów.

List z Madrytu z d. 12. czerwca wspomina o niepokojących wiadomościach z Katalonii, Arragonii i Walencyi i ponawia wieść o będącém w zamiarze odłączeniu się tych trzech prowincyj. Po-

dobnież także twierdzi *Gazette de France* w liście z Saragossy z d. 10. czerwca; zaś gazety madyryckie wspominają tylko o adresie przeciw nowemu ministeryjum gwardyi narodowej Saragossy, lecz rząd postanowił za to, jak donosiliśmy, złożyć z urzędu gubernatora cywilnego tej prowincyi.

Pułkownik krystynosów Don Francisco Valdes poniósł klęskę pod Banon d. 31. maja. Z Daroca przesłał raport o tej klęsce; donosi, że 500 ludzi z jego oddziału zostało w ręku nieprzyjaciela, a reszta rozprószyła się. Minister wojny nakazał natychmiast, by pułkownik udał się do Saragossy do więzienia i tam stawił się przed sąd wojenny, któremu poruszono jak najprędsze rozstrzygnięcie tej sprawy.

List z Saragossy z d. 10. czerwca potwierdza wzięcie w niewolę kolumny pułkownika Valdes przez żołnierzy karlistowskich z dywizyi Cabrery i dodaje, że ostatni ma pod bezpośrednimi rozkazami swojemi 12,000 piechoty, 700 jazdy, i pięć dział. Podwładni mu dowodzący mają pod sobą około 12,000 ludzi, tak, że Cabrera w królestwach Walencji i północnej Arragonii dowodzi 24,000 piechoty, 1300 jazdy i 5 działami. Właśnie jeszcze kilka dział łać każe. Liberaliści widzą nader niechętnie ten zwrot rzeczy, o który terazniejsze ministeryjum obwiniają i odbywają ciągle posiedzenia swoje w klubach, by prowincyję tę od rządu centralnego odłączyć. Dzisiaj z rana odjechał do Madrytu komisarz z Saragossy, ze zleceniem wręczenia królowej petycji, którą »lud panujący« do Krystyny podaje. Petycja ta opatrzona jest mnóstwem podpisów, pod czas gdy kapitan jeneralny, gubernator cywilny i municypalność podpisać jej nie chcieli. Kapitan jeneralny z powodu uwięzienia naczelnika karlistowskiego Torresa wydał właśnie długą odezwę. W dokumencie tym spostrzegac się daje zupełne przyznanie klęski Valdesa, którą pomieniony kapitan za bardzo znaczną uważa.

Cabrera zawiadomił generała krystynosów Roten, że jeśli wojsko jego do tych samych, co armija północna, względów kapitulacyi Elliota przypuszczoném nie będzie, więc owych 600 żołnierzy, pojmanyh w potyczce z Valdesem, podobnież jak nie dawno ich 54 olicziców, rozstrzelać każe.

Z Jaka w Arragonii piszą, że rozstrzelano tamże pojmanyh nie dawno naczelników oddziałów karlistowskich: Torresa, Sanza i kanonika Monbiolę. Czwarty Borgos jest jeszcze w więzieniu i sądzą, że w skutek licznych a ważnych zeznań jego o rozgałęzieniu partyi karlistowskiej w onych prowincyjach, będzie mu życie darowane.

Journal de Paris pisze pod d. 22. czerwca: »Dopieszka z Bajonny donosi, że naczelnicy karli-

stowscy d. 16. czerwca oświadczyli Don Carlosowi, iż wojsko, nie mogąc utrzymać się dłużej na dotychczasowych stanowiskach, postanowiło dla braku żywności wyruszyć dalej i działać w Arragonii. Usiłowano uspokoić je rozdaniem trzymanych w odwodzie zasobów zboża z Amescoss; lecz d. 19. czerwca odbyć się miała nowa rada wojenna.«

Wielka Brytania i Irlandyja.

Donosiliśmy, że d. 17. czerwca przybyła do izby wyższej deputacyja izby gminnej, dla naradzenia się względem bilu reformy municypalności irlandzkich. Izba wyższa mianowała ze swojej strony deputacyję i odbyto naradę w jednym z pokojów wydziału. Po powrocie deputacyi zdała sprawę lord Lansdowne: że kanclerz izby skarbowej, jako mowca deputacyi izby niższej, wyszczegółoiał na radzie dowody, dla czego izba gminna poprawkom lordów przyzwolenia swojego nie dała. Na wniosek lorda Melbourne uchwalono, ażeby bil reformy municypalności irlandzkich, w tym składzie, jak od izby gminnej odesłany został, był d. 24. czerwca pod rozwayę wzięty. Lord Haddington zrobił uwagę, że narada, jak mu się zdaje, nie odbyła się zwyczajnym sposobem, albowiem deputowani lordowie miasto siedzieć na tejże naradzie z odkrytymi głowami, z nieodkrytymi stali. Lord Lansdowne: »Stało się to li przez zapomnienie ze strony znacznych lordów. Zdaję mi się, że ciż przez większą część narady stali z odkrytymi głowami, ale z początku, skoro tylko weszli do pokoju, w kapeluszach na głowach zasiedli. Zacny lord dobrze uczynił, że zrobił izbę na tę pomyłkę uważną i zapewne nie będzie ona służyć na przyszłość za przykład!« (Słuchajcie ze strony opozycyi.) *Morning-Chronicle*, wspominająca o tym szczególe z uwagą, że dawniej na takich naradach siedzieli lordowie w zaciśnionych na uszy kapeluszach i z założonemi na krzyż rękoma, pod czas gdy członkowie izby gminnej z gołemi głowami stali, dodaje: »Wielu lordów starej daty (*ancien régime*) szemrało na tę nowość, lecz jest ona charakterystyczną w naszym czasie.« — *Courier* mówi, że powszechne jest zdanie, iż gdy izba wyższa jeszcze teraz przy bilu lorda Lyndhuret obstawać będzie, na-ten-czas parlament zaraz po dniu 24. czerwca odroczyonym i dopiero na listopad zwołanym zostanie.

Morning-Chronicle z d. 18. lipca zawiera następujący artykuł: »Oparci na powadze pewnego godnego szacunku korespondenta handlowego, mamy zaszczyt zawiadomić, że handlu i żeglugi na Dunaju żadne więcej nie tamują przeszkody. Czytaliśmy list z Odessy z d. 11. (23.) maja, w którym donoszą, iż gubernator tamtejszy, hrabia Woronzow, postać jednego z urzędników swoich

do ujścia tej rzeki, dla wstrzymania wszelkich przeszkód, które jeszcze na zawadzie stoją tam lub za powrót po Dunaju płynącym okrętom angielskim.«

Małżonka O'Connell'a choruje na wodną puchlinę i stan jej zdrowia jest bardzo niebezpieczny.

Courier pisze: D. 18. czerwca, jako w dzień rocznicy bitwy pod Waterloo, odbył się w Hyde-park wielki przegląd wojska, na którym byli obecni: Królestwo ichmość, większa część członków familii królewskiej, książę Oranii z obu synami swoimi, landgrabia i landgrabina Hessen-Homburg, książę Oldenburski, książę Ernest de Hessen-Philippthal i książę Karol de Solms Braunfels. Od rana już cisnął się lud do parku, i wszystkie okna i balkony, a nawet szczyty domów, z kąd widok na park wychodził, okryte były wytwornie ubraniami damami. Pułki przeznaczone do przeglądu przeciągały aż do godziny dziesiątej. Królestwo ichmość z liczną i okazałą swiątą swoją przybyli o godzinie 11tej i przyjęci byli król. powitaniem, podczas gdy bandy muzyczne pułków gwardyi *God save the King* odgrywały. Król i królowa bardzo zdrowo i wesoło wyglądali i witani byli od ludu z najżywszemi oznakami prawnej przychylności. Wojsko składało się z ośmiu pułków, po największej części jazdy. Po obrotach wojskowych nastąpiła udana potyczka, której dokładne wykonanie wiele podziwienia sprawiało. Bohater z pod Waterloo (książę Wellington) przyjmowany był hucznie wiwatami, które się ciągle ponawiały. Wojskowej uroczystości tej najpiękniejsza sprzyjała pogoda. Książę Wellington otoczony świetnym sztabem jenerałnym, udał się z parku do siedziby swojej Apslej-House, dokąd król sam się na objad zaprosił.

W Londynie zjawiła się karłowata para małżeń-ska, mąż ma 25 cali wysokości i nadzwyczajnie ogromną głowę, a żona 36 cali; on ma lat 49, ona zaś 30. Karzeł jest rodem z Manilli i nazywa się Santjago de los Santos, karlica rodem z Birmingham. Poznali się oboje w Anglii i tak gwałtowną wzajemnie uczuli ku sobie miłość, że chociaż nie mogli się rozumiąć, wszelako serca ich natychmiast się porozumiały i w 5 miesięcy po pierwszym widzeniu się zawarli z sobą śluby małżeńskie.

Francyja.

Dostrzegacz Austrijacki z d. 1. b. m. zawiera następujący artykuł, pod napisem: Najnowsze wiadomości: Kończąc właśnie układanie pisma naszego, otrzymujemy depezę telegraficzną ze Strasburga, datowaną z Paryża pod d. 26. czerwca, o godz. 1. po północy: »Król uszedł nowego niebezpieczeństwa. Pe-

wna osoba strzeliła do jego król. mości; nie trafiono go. Uwięziono mordercę. Paryż oburzony jest tą zbrodnią; porządek wszędzie panuje.«

Tenże dziennik z dnia 2go t. m. pisze dalej: *Journal de Paris* z dnia 25. czerwca wieczorem zawiera następujące bliższe szczegóły o nowym zamachu morderczym na życie króla: »Dzisiaj o godzinie 6tej wieczorem, morderca uzbrojony strzelbą w lasce i stojący na drodze przy bramie Tuileryjów, prowadzącej do Pont-Royal, strzelił na króla z poblizkości i w chwili, gdy j. k. mość z królową i Madame Adelaide z Neuilly powracał. Opatrzność i tą razą ocaliła życie króla. — Nikogo nie trafiono...« Zaraz po wystrzale wyrzwał król z pojazdu i sam uspakajał tłum ludu, cisnący się do powozu. — Zabójcę uwięziono natychmiast; chciał on sobie sztyletem życie odebrać, lecz rozbrojonym został. Gwardyje narodowe, stojące w poblizkości na straży, chciały w pierwszym uniesieniu wyrzucić zemstę swoją na mordercy; lecz oddały go później w ręce zwierzchności. Prefekt policyi przybył natychmiast, i sam pierwszy rozpoczął śledztwo z uwięzionym. Król powrócił do Neuilly o pół do 7mej. Kulę znaleziono w pudle pojazdownem.«

Podług prywatnych listów z Paryża, morderca jestto jakiś młody człowiek z Nismes. Wypadek ten nie miał żadnego wpływu na kurs papierów na giełdzie.

W umieszczonych w ostatniej Gazecie naszej rozprawach nad budżetem skarbu, zaszła pomyłka. Budżet wydatków nie odrzuconym, lecz przyjętym został 248 głosami przeciw 38.

Obóz dla ćwiczeń wojskowych ma być założony w St. Omer i Compiègne między 10. i 15. sierpnia, a zwinięty będzie między 10. i 15. października.

Sieyes, znany pod imieniem Abbé Sieyes, były członek zgromadzenia konstytucyjnego i konwentu, później dyrektoratu, konsul rzeczypospolitej, a w końcu hrabia i par cesarstwa, także członek instytutu, umarł w Paryżu w 88 roku życia.

Marszałek Clauzel odjechał d. 20. czerwca do departamentu *du Gers*, gdzie jeszcze dni kilka zabawi, a potem do Algieru odplynie.

Jenerał Allard odjechał z Paryża i wkrótce Francyję opuści. Powracać będzie do Lahory przez Rio-Janeiro, przylądek, wyspę Bourbon, Kalkutę i Delhi, i jeżeli nie zajdzie jaka przeszkoda w podróży, w połowie listopada r. b. przebędzie Sutletę koło Lodehany, ostatnie stanowisko wojskowe państwa angielskiego na granicy królestwa Runjet-Sing. Korweta rządowa oczekuje w Breście jenerała. Okręt ten wysadziwszy

na ląd wojsko francuzkie, przeznaczone na wy-
spę Bourbon, uda się w dalszą podróż do Indyjów.

Piszą z Lille pod d. 16. czerwca: »Zeszłćj niedzieli, z powodu święta patrona kościoła naszego, pochód tryjumfalny, przedstawiający Napoleona i Tamerlana, chana Tatarów, przeciągał po ulicach i placach publicznych miasta Lille. Orszak ten wyszedł o kwadrans na drugą z byłego klasztoru karmelitów na placu Gant. W swiecie otoczonego liczną gwardyją Napoleona, znajdował się basza egipski i 16 Egipcyan, niosących napisy, ściągające się do zwycięstw, odniesionych przez Francuzów w onym kraju. Po tém następowało 6 rydwanów. Na pierwszym odprawiali braminowie misteryje uczczenia Bramy. Na drugim jechał wielki Kassauphi, król Nigrytanów, ze swiatą. Bydwan trzeci, na którym Tamerlan wielki paradował, ciągniony był koniami, okrytymi bogatemi dywdykami. Czwarty mieścił na sobie cesarza Montezumę z jego wielkimi urzędnikami państwa. Na piątym znajdowała się prasa drukarska, którą dywizy i alegoryje drukowano, a które zbieracze jałmużn damom rozdawali; litografije, przedstawiające najcenniejsze obrazy pochodu, sprzedawano na korzyść ubogich po 20 centymów. Rydwan szósty z imieniem departamentu, najwięcej widzów zajmował. Na wieżchu stała na nim figura alegoryczna, wyobrażająca miasto Lille, otoczona różnemi znamionami handlu tego miasta i trzymająca w ręku plan twierdzy onegoż; dalej znajdował się tam puszkarz z r. 1792 w kostiumie z owego czasu; z resztą rydwan ten mieścił jeszcze na sobie: popiersie Fenelona, a po obu jego bokach miłość chrześcijańską i dobroczynność; Jana Bart, sławnego żeglarsza z Dunkierki; sprawiedliwość z jej znamionami; jenijusza handlu; jenijusza rolnictwa; jenijusza przemysłu, żeglugi i obfitości; nauki i sztuki z ich godłami; sześć młodych dziewic, wyobrażających sześć znakomitszych miast departamentu *du Nord*: Avesnes, Valenciennes, Cambrai, Douai, Hazebrouck i Dunkierkę, z bronią, tarczami herbownemi i tym podobnemi, a które miasta stanowią zarazem sześć podprefektur departamentu. Po obu stronach orszaku zbieracze jałmużn wzywali litości widzów dla ubogich i potrzebujących wsparcia. Uroczystość ta zakończyła się wieczorem ucztą na wolném powietrzu. Zaś na placu marsowém odbyło się toczenie do pierścienia, w którym więcej jak 150 jeźdźców udział miało. Było tam mnóstwo widzów, tak mieszkalców miasta Lille, jakoteż obcych.«

Journal de Paris z dnia 22. czerwca zawięra następujące wiadomości z Afryki: »Iiapan okrętu *Lionne* przywiózł wiadomości od armii z d. 16. czerwca. Jenerał Bugeaud na czele wojska swo-

jego wyruszył szczęśliwie z obozu nad Tafną. Pobił nieprzyjaciela w wielu potyczkach i dostał się do Oranu, z kąd nabrał potrzebnych do przewozu materyjałów. Miał zamiar wrócić do obozu nad Tafną, a z tamąd udać się do Tremecenu, dla zoopatrzenia załogi tamtejszej w prowijanty.

Jenerał dywizyi Rapatel wydał w nieobecności jenerała gubernatora Algieru uchwałę pod d. 1. czerwca, mocą której Ibrahim Ben Mustafa basza uwolnionym zostaje od pełnienia obowiązków członka rady municypalnej i adjunkta mużumadskiego przy burmistrzu miasta Algieru, ponieważ, jak uchwała opiewa, przez to przekroczył obowiązki swoje, jako urzędnika państwa, iż podpisał i w obieg puścił petycyję, której zamiarem było reklamować przeciw pewnemu postanowieniu, prawnie wydanemu przez najwyższą władzę Algieru.

List z Oranu donosi, że reklamacyje rządu francuzkiego w Tangerze już skutek swój odniosły, przeto nie będzie więcej potrzeba posyłać eskadry pod to miasto. Puszczono także na wolność i wydano konsulowi francuzkiemu w Tangerze 20 jeźdźców, których Beduini pod Makta schwytawszy, jako niewolników do Marokko zaprowadzili.

Moniteur algierski pisze, że dnia 3. czerwca, koło włości Del-Ibrahim, zgraja Arabów napadła na dziewięciu osadników francuzkich, koszących siano na najdalszym punkcie swoich posiadłości i bądź zabito ich, bądź wzięto w niewolę. Wbrow tylekrotnie powtarzanym przepisom osadnicy ci nie mieli ku obronie swojej ani kilku stojących we włości Żuanów, ani straży nie postawili, ani nawet broni z sobą nie wzięli.

Podług tegoż pisma, przybył do Algieru powien Francuz, wracający z głębi Afryki, a który najosobliwszych doznał przypadków. Dnia 3go czerwca wieczorem, w ulicy *Bab-el-Qued*, tłum ludu zgromadził się około pewnego człowieka z długą brodą, który, wnioskując z ubioru i obcego znachodzenia się, zdawał się należeć do najodleglejszych plemion arabskich, lecz równie płynnie po francuzku jak po arabsku mówił. — Był to Prowensalczyk, imieniem Baudoin, który roku 1832. dostał się był w niewolę plemienia Isser, tamże obrzezany i ożenionym został, lecz później podejrzany o zamiar ucieczki i pewnemu Marabutowi (mężowi świątobliwemu) sprzedany, odprawił z tymże wiele awanturnicznych i pełnych trudów podróży. Dostał się aż do Sahary, widział bogate i ludne miasta, tudzież wspomniane gruzy zniszczonych miast starożytności i zamysła wydać opis swoich podróży. Pan jego, Marabut, umarł w r. 1835. na cholere, która grassowała aż w środku Afryki i wtedy rzeczonny Baudoin, po czteroletnim między Arabami pobycie, potrafił uccieć od nich, w czem wiele dopomogły mu wie-

domości ich obyczajów i języka, bowiem cały *Koran* umieć na pamięć, a w drodze mienił się lekarzem arabskim.

Niemcy.

Czytamy w Gazecie hanowerskiej pod d. 18go czerwca, co następuje: Niedawno rozeszła się pogłoska, jakoby książę Karol Brunszwicki miał zamiar korzystać z terazniejszej podróży jksmości panującego księcia do Londynu, do wykonania jakiegoś nowego szalonego planu restauracyi. Nie wchodząc bliżej w prawdopodobieństwo i powód do podobnej pogłoski, możemy z pierwszego zdęczy źródła, iż rządy Hanoweru i Brunszwiku o zabiegach i zamiarach księcia Karola dostatecznie są zawiadomione, i że z tego powodu tak na teraz jako też na przyszłość przedsięwzięto już najstosowniejsze środki do silnego przeszkodzenia wszystkim nadmienionym burzliwym knowaniom w obu tych państwach.

Dzienniki bawarskie donoszą z Mnichowa pod dniem 22go czerwca, co następuje: Radzca nadworny dr. Behr, były burmistrz w Würzburgu, skazany w skutek wyroku najwyższego apelacyjnego sądu, za obrazę majestatu i zdradę kraju drugiego stopnia, był dzisiaj rano o pół do 9tej przywieziony w powozie pod strażą do gmachu sądowego, aby tam przed zawieszonym obrazem j. k. mości publicznie przeproszenie wykonał. — Z widocznością wzruszeniem wszedł on obok obwodowego i miejskiego sądu dyrektora, pana hr. Lerchenfeld, do sali, gdzie kilka deputacyj tutejszych władz sądowych i mnóstwo widzów znajdowało się zgromadzonych. Dr. Behr wyłożył w mowie swojej potrzebę najwyższej głowy w państwie i nienaruszoność oućj, dla tego też nigdy nie miał zamiaru chcieć obrazić j. k. mości, lecz tylko nie umiał słowem swoim nadać przyzwoitego umiarkowania. Formułę przepaszającą wyrzekł ze skruszonym, głęboko przejętym sercem i dobitnym, pełnym uszanowania głosem, chociaż takowa nie była mu odczytaną przez sądowego komisarza, wyznaczonego do dopełnienia tego aktu. Po złożonych przeprosinach obrócił się do naczelnika sądu obwodowego i miejskiego, pana hrabiego Lerchenfeld, z najusilniejszą prośbą: aby j. k. mość najtąskawszego króla o jego głębokiej skrusze i posuszeniu, raczył tąskawie zawiadomić. Podpisałwszy ostateczny protokół, tąż samą drogą odwieziony został do więzienia, z kąd na miejsce swojej kary, to jest do twierdzy Oberhauz przy Passawie przeniesiony zostanie.

Dziennik *Morgenblatt* pisze ze Sztutgardu pod dniem 24. czerwca: Co raz więcej zbliża się czas, w którym miasto nasze w wystawionym dla Szylera pomniku posiadać będzie godło patryjotyzmu

niemieckiego, znamię umysłowej jedności narodu, oraz wspaniałą ozdobę. W ciągu lata model pomnika przybędzie do Mnichowa i zaraz tamże odlewany być zacznie. Przez ciągły udział publiczności okazuje się nadzieja, że pomnik ten także w pomniejszych częściach swoich jak najgodniej tego wielkiego przedmiotu wykonanym zostanie.

Prussy.

Berlińska królewska akademija kunsztów, na posiedzeniu odprawioném dnia 10. czerwca, ogłosiła nagrody ucznióm téjże akademii za ich cenniejsze twory malarstwa, kompozycyi muzycznej i t. p. Między niemi wymieniony jest Adolf Stahlknecht z Warszawy. Otrzymał także nagrodę Antoni Grodzicki, stolarz z Księstwa Poznańskiego.

Królestwo Polskie.

— Z Warszawy dnia 30. czerwca. —

Dnia 28. b. m. o godzinie 12. w południe, umarł tutaj Nikita Pankratiew l., jenerał-adjutant, jenerał-lejtnant, członek rady administracyjnej i rady stanu królestwa, gubernator wojenny miasta Warszawy. (D. P.)

Rossyja.

N. cesarz w skutek postanowienia komitetu ministrów, 21go kwietnia rozkazał: familiję członka rady państwa, ministra sekretarza stanu Królestwa Polskiego Stefana, i brata jego stryjecznego Stanisława Grabowskiego, potwierdzić w dostojęństwie hrabiów, bez składania dalszych o niem dowodów.

W skutek dawniejszego podania naczelnika górnictwa Mamyszew, poleceno katarynenburskiemu urzędowi górniczemu, aby powziął dokładne wiadomości o znajdującym się tam bursztynie, co téż i dopełniono, wraz z dołączeniem kawałka bursztynu, który teraz znajduje się złożony w muzeum zakładu górniczego. — Sprawozdanie to jest treści następującej: Najwyższa warsta brzegu Isety tworzy pokład piasku i gliny, po którym idzie warsta grubo-ziarnistego piasku, a pod tym leży kruchy piaskowiec. Następnie rozciąga się pokład lipkiego, szarego iżu, pomieszanego z brunatnym a w części z ziemnym węglem; w téjto warście znajdują się drobne kawałki bursztynu. Pod tą warstwą idzie skruszały lignit (drzewo skamieniałe), gdzie-niegdzie zawierający trochę gliny, a miejscami żwir siarczany. — W tym lignicie gęściój i w większych kawałkach napotyka się bursztyn. Jeszcze niżej leży wązka warsta drobnoziarnistego piaskowcu, szaro żółtego koloru; pod tym pokład szarego iżu, pomieszanego z lignitem,

węgłem drzewnym i dziarstwem, który bogatszy jest w bursztyn, niż powyższe warsty. Bursztyn tameczny świeżo wykopany nie jest twardy, a zapach ma podobny do drzewa lub smoły sosnowej; poleżawszy zaś cokolwiek na powietrzu, staje się twardym i traci zapach sobie właściwy. Są niektóre onegoż kawałki, posiadające widoczny stopień ciągłości, inne zaś, podobnie jak czarnokrusz, tej własności nie mają. Odłam tego bursztynu jest muszlowaty; w ogniu pali się i topi, jednakże nie tworzy kropli; podczas palenia się wydaje woń aromatyczną, i wiele sadzy, a po wypaleniu się zostaje miazga węgla. — Z tego wszystkiego pokazuje się, że bursztyn niczem innym nie jest, tylko drzewną żywicą.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

(Nieurzędowe.)

Lwów. — Na targu tygodniowym w poniedziałek dnia 4. lipca 1836 było 199 sztuk wołów. Płacono za sztukę po 80 do 89 zr. w. w.; z tych jedna mogła wydać mięsa 14 3/4 do 16 1/2, a loju 2 1/4 do 3 kamieni.

Jarmark na wełnę.

Preussische Handlungs-Zeitung donosi z Berlina pod d. 24. czerwca: Na samym jarmarku znajdowało się około 40,000 cetn. wełny, w różnych składach było jej około 12,000 cetn., a zatem w ogóle było z 52,000 cetn. wystawionej na sprzedaż wełny, więc blisko o 2000 cetn. więcej, jak w roku zeszłym. Z tej wełny za sprzedaną uważać należy około 39 do 40,000 cetn., przeto na składzie pozostanie jeszcze 12 do 14,000 cetn., z których około 1000 cetn. znajduje się w rękę producentów, reszta w posiadaniu przedkupników. Ceny, które płacono, były w ogóle wyższe, jak w roku zeszłym, ale rzadko tak rozmaite, jak w roku bieżącym. Za wełnę, która przeszłorocznej ani co do jakości, ani co do prania nie ustępowała, a która w roku zeszłym 80 do 100 tal. pr. płaconą była, dziś brano po 4 do 8, a z niektórymi wyjątkami nawet do 10 tal. pr. więcej za cetnar. Wełnę przedniejszej jakości, której cetnar w roku zeszłym przeszło 100 tal. pr. płacono, dziś w ogóle mało po więcej, jak po 103 do 105 tal. pr. cetnar kupowano. Pozostała i źle myta wełna sprzedawana była w części po cenach przeszłorocznych, w części cetnar po 2 do 3 tal. pr. drożej, a wełny z niektórymi owczarzą

zbywano nawet cetnar po 3 do 4 tal. pr. niżej cen przeszłorocznych.

Ceny dadzą się następującym sposobem wyszczególnić:

	tal. pr. do	tal. pr.
Arcy-przednią wełnę sprzedawano	po 120	— 140
Przednią	95	— 105
Przednią średniego gatunku	85	— 90
Średnią	70	— 80
Dobrą pospolitą	50	— 60
Całkiem pospolitą	40	— 45

Głównie kupującymi byli w tym roku handlarze i fabrykanci angielscy.

— Z Poznania d. 23. czerwca. —

W Królestwie Polakiem zajmują się obecnie mocno chodowaniem jedwabników. P. Tilmes, fabrykant z Petersburga, zakłada w Warszawie fabrykę wyrobów jedwabnych, do której używanym będzie sam tylko jedwab krajowy; tym sposobem otworzy się właścicielom dóbr nowe źródło dochodów. Niedługo i u nas w Księstwie Poznańskiem chodowano znaczną liczbę jedwabników, czego dowodem są starożytnie drzewa mormowe, które tu i ówdzie, jako to: w Rurniku, Racacie i t. d., dziś jeszcze napotykamy. Czy w obecnym stanie u nas rolnictwa, w czasie gdy ziemiopłody nie wynagradzają trudów i nakładów rolnika, nie wartożby wznowić zaniechaną tej gałęzi przemysłu? (G. P.)

Jazda powozami parowemi po zwyczajnych gościńcach.

Piszą z Bruxelli pod d. 16. czerwca, że tamże dniem wprzód powóz parowy pana Dietz (*Remorqueur*) jeździł po całym mieście przez najciaśniejsze i najludniejsze ulice, z zupełnym w każdym względzie zadowoleniem znawców. Mówią, że tenże regularnie odtąd podróż do Hal odbywać będzie.

W Londynie są w zupełnym ruchu o wiele poprawione powozy parowe pana Hancocka. Są dwa razy od omnibusów szybsze. Dotąd każdą razą jeździło w przecięciu takim powozem około 12 osób.

Z Berlina donoszą, że i tam robiono już zadowalające próby powozem parowym, wyszłym z fabryki machin Egela.

TEATR POLSKI.

Jutro: *Mirandolina*, piękna gosposia oberży, komedya w 3 aktach, — i *Wujaszek z Ukrainy*, komedyo-opera w 1 akcie. (Drugie wystąpienie jp. Dąbrowskiej, artystki z teatru warszawskiego, w roli Mirandoliny.)